Historię o Tadeuszu Kościuszce – Naczelniku słuchałem od dziecka z ust mojego taty i dziadka Baranowskich, wszystkie szczegóły najważniejsze, najdziwniejsze. Powód uwielbienia Naczelnika jest prozaiczny. Nasze ziemie rodzinne między innymi rozciągały się na polach bitew pod Racławicami w okolicach gmin Miechów, Pińczów, Kazimierza Wielka, Kazimierza Mała, Skalbmierz. Dla tych okolic i mieszkańców Naczelnik Kościuszko Tadeusz zawsze był Królem Polski. Tak, tak! Królem Polski!

Faktycznych królów tytularnych w naszych stronach uważaliśmy za frajerów, oszustów i zdrajców Obywateli Polski. Za oszustów i zdrajców Ojczyzny Polski uważaliśmy biskupów i kardynałów. Dlatego ochoczo uczestniczyliśmy w Powstaniu Kościuszkowskim Republice Pińczowskiej i Legionach Piłsudskiego.

Za każdym razem nakazem chwili było zabijanie konfidentów i zdrajców Ukochanej Ojczyzny Polski i wrogów sąsiadów, złodziei z pustymi kieszeniami.

Jako dziecko słyszałem o Naczelniku Kościuszce, że był architektem wojennym, budowniczym fortec, malarzem zdolnym, żołnierzem i murarzem. Nie rozumiałem, o co chodziło z tym murarzem. Dopiero po latach wytłumaczył mi tata, że Naczelnik był bratem naszym, czyli wolnomularzem, czyli masonem. De facto jednak murarzem, gdyż wolnomularze w potocznym znaczeniu to wolny murarz, gdyż dawniej murarzy nazywano mularzami, od słowa mulić, czyli rozrabiać wapno w dole, lub foli zbitej z desek. Tak więc Naczelnik Kościuszko był wybitną postacią swoich czasów, na skalę światową. A nie żadna tam Wałęsa, oszust za 5 złotych, i do tego konfident, który sprzedał kolegów za judaszowe srebrniki, i dostęp do mieszkania – nory. Ciekawe jak Wałęsa zachowałby się na polu bitwy jakiejkolwiek.

Naczelnik Tadeusz Kościuszko zaprojektował i wybudował dla Amerykanów forty i fortyfikacje,

jako architekt, malarz, wolnomularz, żołnierz. Był jedyny w swoim rodzaju i zbudował również fortecę West Point symbol Ameryki, i jej wojska, gdzie znajduje się najlepsza na świecie uczelnia wojskowa USA.

Wartość fortec na wtedy była taka jak dziś baza na Marsie. Kościuszko jako architekt i mason znał jako jeden z niewielu tajemnice budowy twierdzy, tak jak tylko wolnomularze wiedzieli jak wybudować katedry. Nikt inny tego nie potrafił, i nie potrafi do dziś. Dowód – nieudany neogotyk i popękane wszystkie neogotyckie katedry – bez masonów i ich wiedzy.

Przed kilkoma dniami Prezydent RP Andrzej Duda występował przed słuchaczami Akademii Wojskowej w West Point, w twierdzy autorstwa Kościuszki, i wszyscy uczestnicy spotkania wiedzieli, kto to taki Naczelnik Tadeusz Kościuszko, którego pomnik i podobizny mijają co dnia, udając się na zajęcia.

Tyle dobra i mądrości zaszczepił w głowach i duszach mojej rodziny, całej Polski i całego świata Król, Naczelnik i Wielki Brat Tadeusz Kościuszko.

Rabin Janusz Baranowski

Zapraszam do lektury felietonu mojego wieloletniego mentora historycznego – Waldemara Łysiaka opublikowanego na łamach tygodnika DoRzeczy:

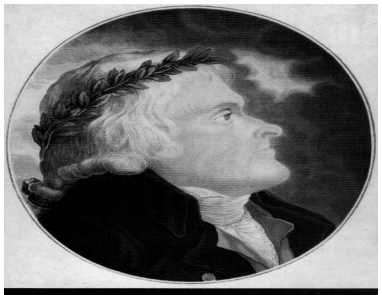
Kościuszko

Mija akurat (5 października) 200 lat od śmierci Tadeusza Kościuszki, Sejm ogłosił więc bieżący rok *„Rokiem Tadeusza Kościuszki”*. To jeden ze sławniejszych na świecie Polaków; w XIX stuleciu globalnym nimbem dorównywali mu tylko Chopin i książę Józef Poniatowski. Byron pi-sał wtedy: *„Kościuszko — to dźwięk, który trwoży ucho tyrana”* , a Veme zawiesił portret Kościuszki w gabinecie kapitana Nemo na jego łodzi podwodnej. Nie wiem jak jest dzisiaj między Bałtykiem i Tatrami: ilu młodych Polaków kojarzy nazwisko
„Naczelnika”
? Wiem, że młody uczestnik teleturnieju „Jeden z dziesięciu” (grudzień 2016) na pytanie:
„—Kto dowodził dywizją imienia Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino?”
odparł:
„— Tadeusz Kościuszko"
.

W związku z *„Rokiem Kościuszki”* salonowo-lewacka **„Angora”** zażądała *„listem od czytelnika"* (oni wiele spraw załatwiają tą metodą), by ci wredni Amerykanie od-dali Polsce gotówkę, którą są winni, bo nie uiścili walczącemu dla nich generałowi Kościuszce żołdu. To prawda, że całkowicie nie uiścili, chociaż
„Naczelnik”
walczył o swoje wypłaty jak lew. Notabene: kwestia pt.
„sprawy ekonomiczne Kościuszki”
stanowi ostatnią już chyba
„białą plamę”
zupełną w historiografii tyczącej Kościuszki, przebijającą nawet takie zaniedbania dziejopisów jak działalność seksualna czy fortyfikacyjna bohatera. Swą seksualność pielęgnował bez przerwy (w Ameryce smażył m.in. listy do zaprzyjaźnionego lekarza wojskowego z prośbą o skuteczny środek na potencję, który uczyni go
„silnym i sławnym niby Priapus”
), a fortyfikację uprawiał profesjonalnie (West Point etc.), czemu Stefan Bratkowski poświęcił co prawda całą książkę (1977), jednak okropnie dyletancką, pełną żenujących błędów, więc bezzwłocznie skrytykowaną moim piórem (akurat obroniłem doktorat z fortyfikacji tamtej epoki) w
„Kulturze”
i nie tylko. Lecz Kościuszko i
„kasa”
? Motorem poniższego dywagowania przeze mnie na ów temat jest okoliczność, że w moich zbiorach leży odręczny list Kościuszki do Jeffersona zawierający prośbę o wypłaty spóźniających się pieniędzy.

Pan Tadeusz przedmickiewiczowski dwukrotnie sforsował ocean, żeby wylądować u Amerykanów. Za pierwszym razem (1776) jako rycerz, za drugim (1797) jako petent. Konstruował im umocnienia, walczył liniowo i partyzancko, śmierć musnęła go żelazem

(podczas oblężenia fortu Ninety-Six ścigający Kościuszkę piechurzy angielscy prawie dopadli czmychającego — prawie, bo nie zdołali skłuć go na śmierć, a tylko wbili mu po bagnecie w każdy półdupek, co stanowiło później temat drwin jego wrogów). Żołd wypłacano polskiemu generałowi Armii Kontynentalnej zrazu bardzo nieregularnie, wreszcie wcale, więc roku 1783 nazbierała się duża suma długu. Drugi raz wybrał się Kościuszko do Ameryki po kilkunastu latach, żeby odebrać ten dług. Aczkolwiek składano mu tam wówczas każdego dnia gromkie hołdy (jako wodzowi Insurekcji polskiej), *„uiszczenie”* nie było sprawą prostą. Cały miesiąc Kongres USA toczył boje a propos tej kwestii, na koniec (po obliczeniu procentów) uzgodniono wypłatę niespełna 19 tys. dolarów (trzeba było dla przeforsowania takiej kwoty trzech głosowań). Jednak akt prawny okazał się tylko papie-rem, ponieważ skarb państwa świecił pustką. Utworzono tedy Kościuszce *„fundu sz amerykański”*
, z którego miał pobierać półroczne wypłaty aż do całkowitej likwidacji długu. Pilnował tych wypłat najserdeczniejszy ze wszystkich amerykańskich przyjaciół Kościuszki, wielki Thomas Jefferson.


Portret Jeffersona według rysunku Kościuszki

Jefferson — *„ojciec założyciel”* Stanów tudzież autor Deklaracji Niepodległości (1776) — to kolos historii amerykańskiej, czołowy obok Waszyngtona, Lincolna i Reagana. Jako *„budowniczy demokracji USA”*
— był czczony przez prawie ćwierć tysiąclecia, póki Salon nie ukrzyżował go za niewolnictwo. Zresztą druga strona (prawica ekstre-malna) też ma do niego pretensje za *„typowo oświeceniowy deizm”*
(negowanie boskości Chrystusa, Świętej Trójcy itp.), co jest prawdą, choć nie stuprocentową (oscylował między deizmem i chrześcijaństwem), a już religijności odmówić mu nie sposób (pisał:
„Czyż można zagwarantować wolność i swobody pozbawiając naród jedynego trwałego fundamentu, religijnego, czyli przeświadczenia, że ta wolność jest darem Boga?”
). Religijność wszakże nie uchroniła go od ciężkich razów, gdy kandydował w wyborach prezydenckich (1800) — przeciwnicy polityczni informowali publikę za pomocą gazet, że pragnął rewolucji
„by móc gwałcić kobiety i nadziewać na piki niemowlęta”
. Sprawował urząd przez dwie kadencje (do 1809; trzeciej nominacji nie przyjął), a Kościuszko publicznie gratulował amerykańskiemu narodowi
„tak wspaniałego prezydenta"
. Jefferson miał o przyjacielu zdanie równie górnolotne:
„Jest on najczystszym synem wolności spomiędzy wszystkich, jakich znałem kiedykolwiek, i to

takiej wolno-ści, która rozciąga się na każdego, nie zaś jedynie na niektórych, uprzywilejowanych”
. Przemilczał, że
„każdego”
prócz niewolników, bo to by Kościuszkę zraziło.

Dla Jeffersona Stany Zjednoczone były *„ostatnią nadzieją ludzkości”* (tak się wy-raził), a dla Kościuszki Jefferson był ostatnią nadzieją wypłat finansowych. Jako zarządca amerykańskich funduszy *„Naczelnika”*
spisywał się solidnie, dopiero kryzys bankowy lat 1812-14 (wskutek wojny USA z Anglią) spowodował zakłócenia przesyłek, stąd prośba listowna Kościuszki, by to udrożnić (list ma też, na rewersie, odręczną kontrasygnatę Jeffersona, potwierdzającą otrzymanie go). Jeden i drugi zrobili sobie wzajemnie duże finansowe nadania. Jef-ferson zapisał Kościuszce pokaźną część swego majątku, a Kościuszko przekazał Jeffersonowi testamentem wszystkie swoje fundusze amerykańskie, z przeznaczeniem na wykupienie możliwie dużej liczby niewolników, przede wszystkim tych należących do Jeffersona. Tu eksprezydent skrewił — zaprzątnięty ukrywaniem swego długotrwałego dzieciorodnego związku z pokuśliwą czarnoskórą niewolnicą Sally Heming, spaprał sprawę; po śmierci Jeffersona jego setka niewolników została sprzedana z licytacji, a fundusze Kościuszki zdefraudowała szajka prawników.

Waldemar Łysiak, Tygodnik „DoRzeczy” nr 40/242, 2-8.10.2017 r.